

**ZuziaB**

### **„Przeznaczenie”**

Przyjeżdżając często do moich dziadków od strony mojego taty, słyszałam różne historie z ich życia, ale nigdy nie wgłębiałam się w ich treść. Zastanawiałam się jednak zawsze, jak to było możliwe, że ich losy się połączyły skoro babcia urodziła się na terenie obecnej Ukrainy, a dziadek w byłej Jugosławii.

Przygotowując się do udziału w tym konkursie i słuchając ich opowieści, miałam okazję dokładniej poznać historię mojej rodziny oraz wplątane w nią losy dziadków, którzy wychowywali się bez obecnych technologii. Poznając kolejne etapy ich życia przekonałam się jakie było ciężkie, a zarazem ciekawe.

### **Z Ukrainy do Polski...**

W 1944 roku w miejscowości Słone na Ukrainie, na świat przyszła moja babcia Bronisława. W tym czasie jej tata, a mój pradziadek, walczył na froncie będąc żołnierzem II Armii Wojska Polskiego. Po zakończeniu wojny i podpisaniu traktatów pokojowych, miejscowość w której mieszkała znalazła się w składzie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W związku z powyższym, tak jak wielu Polaków mieszkających na tych terenach, jej rodzina zmuszona była wyjechać. Swoje miejsce znalazła na tzw. Ziemiach Odzyskanych, tj. terenach Dolnego Śląska. Mając niecały rok, przyjechała wraz z mamą, babcią i bratem do Goliszowa, wsi położonej dwadzieścia kilometrów od Legnicy. Zanim to jednak nastąpiło, przez ponad trzy tygodnie, w wagonach towarowych podróżowali ze wschodu na zachód pokonując prawie tysiąc kilometrów. Nie znali swojej przyszłości, nie wiedzieli gdzie przyjdzie im się osiedlić - żyli tak naprawdę w wielkiej niepewności i strachu. Jako niespełna roczne dziecko, babcia dokładnie nie pamięta tamtego okresu. Jednak słuchając opowieści swojej mamy, dowiedziała się jak im wtedy było trudno. W trakcie podróży ciężko było o wodę i pożywienie. Transport którym jechali, zatrzymywał się po drodze, a wagony odstawiane były na bocznicę stacji, gdzie stały po kilka dni. W tym czasie ludzie, którzy podróżowali takim pociągiem, szukali pożywienia oraz wody. W mojej pamięci utkwiło, jak babcia opowiadała o sytuacjach, kiedy ludzie gubili się w momencie, gdy niespodziewanie pociąg ruszał w dalszą drogę.



Źródło: Google Maps

### Nowe życie...

Po wielu tygodniach podróży, transport którym podróżowała moja babcia dotarł w końcu do Chojnowa. Na stacji kolejowej postój trwał dwa tygodnie, i tak naprawdę nie było wiadomo kiedy ruszy w dalszą drogę. W końcu zdecydowano, że dalej nie pojedzie i wszystkim którzy nim jechali nakazano wysiąść i szukać sobie miejsca do życia. Brat mojej babci trafił do miejscowości Gulschau, obecnie noszącej nazwę Goliszów, oddalonej 2 km od Chojnowa. W miejscowości tej było wiele opuszczonych domów, których mieszkańcy uciekali przed działaniami frontowymi i zbliżającą się Armią Radziecką. Były też takie budynki, w których mieszkali jeszcze Niemcy i czasami bywało tak, że Polacy zamieszkiwali właśnie z nimi. W wielu budynkach zostały różne sprzęty np. maszyny do szycia, ale zazwyczaj nikt nie potrafił z nich korzystać, bądź bał się, że je zepsuje.

Wybór miejsca zamieszkania padł na duży opuszczony budynek, w którym zamieszkała najbliższa rodzina mojej babci. Dziadkowie babci mogli zasiedlić osobny budynek, ale wszyscy zostali razem. Z relacji mojej babci wynika, że było to spowodowane strachem i niepewnością, że poprzedni właściciele wrócą. Poza tym wierzyli, że taka sytuacja jest przejściowa i będą mogli wrócić do miejsca gdzie wcześniej mieszkali.

Po zakończeniu II Wojny Światowej do domu w Goliszowie dołączył ojciec mojej babci, który walczył na froncie. Powoli cała rodzina układała sobie życie, jednak ciągle mieli nadzieję, że wszyscy wrócą do siebie na Wschód. Między innymi dlatego dom, w którym wszyscy mieszkali, nie był kilka lat odnawiany i remontowany. Dopiero po kilku latach, kiedy dotarło do nich, że to ich nowa rzeczywistość i nowe życie, rodzice mojej babci podjęli decyzję

o samodzielnym mieszkaniu. Przydzielono im najpierw mieszkanie w budynku późniejszej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, następnie kilkanaście lat później otrzymali dom, w którym babcia mieszka wraz z mężem do dnia dzisiejszego. Ich życie było w tamtych czasach bardzo ciężkie, w tamtym okresie kształtowała się nowa komunistyczna władza, z którą nie zgadzał się mój pradziadek. Musiał jednak zapewnić utrzymanie dla swojej rodziny w tym babci Broni, która była kilkuletnią dziewczynką. Podjął więc pracę na kolei, gdzie pracował wiele lat. Moja prababcia w tym czasie zajmowała się domem.

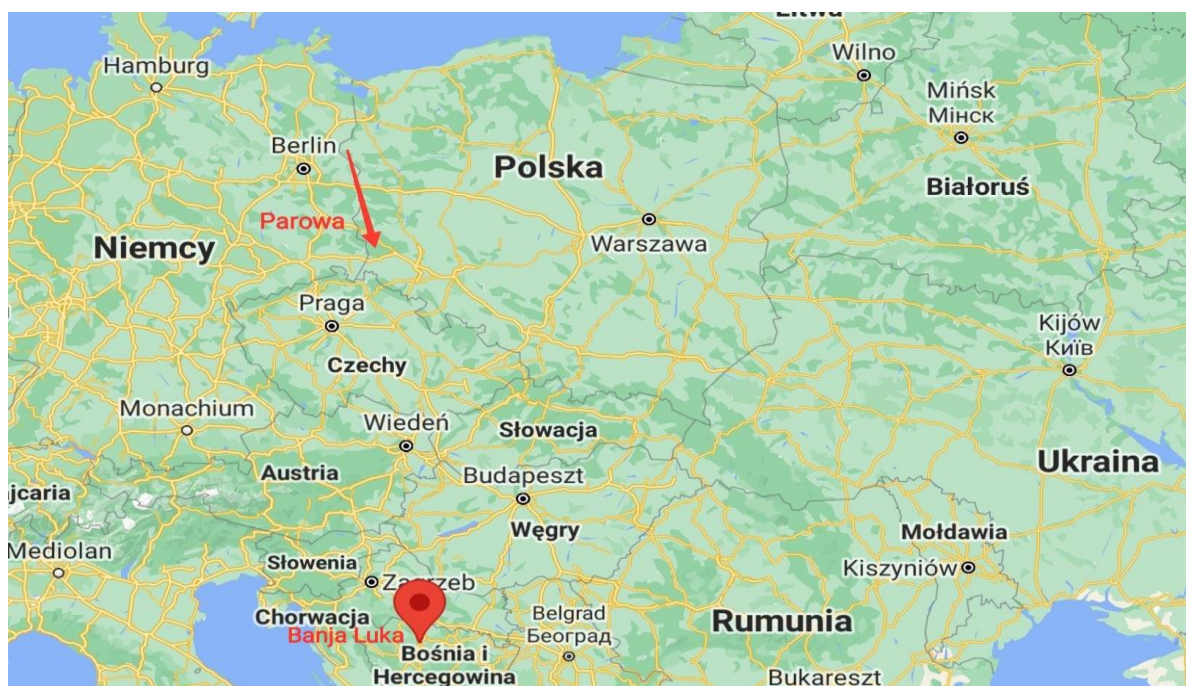
### **Z Jugosławii do Polski...**

Mój dziadek Janek urodził się w 1941 roku w miejscowości Banja Luka na terenie dawnej Republiki Jugosławii, obecnie leżącej w Bośni i Hercegowinie. Jego tata i mama znaleźli się na tych terenach po I Wojnie Światowej.

W czasie II Wojny Światowej ojciec mojego dziadka walczył przeciw Niemcom w partyzantce jugosłowiańskiej. W trakcie toczących się na tym terenie walk zginął wraz z kilkoma innymi kolegami w bunkrze, do którego wrzucono granaty, osierocając pięcioro dzieci.

### **Bratersko-siostrzane więzi...**

Po zakończeniu II Wojny Światowej prababcia Ania wybrała Polskę, podążając za swoim bratem, który jako pierwszy podążył w tym kierunku. W 1945 roku w wagonie bez żadnego dachu, w którym przewożono węgiel, dziadek wraz dwoma braćmi, matką i dwiema siostrami jechali do Polski. Z opowieści dziadka wynika, że nie każdy miał szczęście, żeby dojechać do samej Polski, bo czasami bywało tak, że pociąg zatrzymywał się na chwilę, niektórzy z niego wysiadali, aby znaleźć jakieś jedzenie i picie, a po powrocie pociągu już nie było. Ponadto w trakcie podróży wiele osób zmarło z zimna i wycieńczenia. Mojej rodzinie udało się dojechać aż do Bolesławca, gdzie pociąg zakończył swoją podróż. Razem z piątką małych dzieci, prababcia dołączyła do rodziny swojego brata, który osiedlił się w miejscowości Parowa w gminie Osiecznica, położonej wśród Borów Dolnośląskich.



Źródło: Google Maps

### **Nieważne gdzie, ważne z kim...**

Pierwszym sukcesem było dojechanie do Bolesławca, a kolejnym odnalezienie wujka mojego dziadka, który osiedlił się w miejscowości Parowa, dwadzieścia kilometrów od Bolesławca. Ciężko sobie to wyobrazić, znalezienie kogoś bez GPS'u, kontaktu telefonicznego i bez żadnego transportu, musiało być dużym wyzwaniem. Jednak po przebyciu wielu kilometrów, rodzeństwo zamieszkało wspólnie w jednym domu.

W tamtym czasie Parowa była biedną miejscowością, której mieszkańcy utrzymywali się głównie z prac w lesie oraz kamieniołomie znajdującym się kilka kilometrów dalej. Moja prababcia Ania pracowała właśnie w kamieniołomie, aby się tam dostać, była ona zmuszona wychodzić bardzo wcześnie rano, kiedy czasem było jeszcze ciemno. Trasę o długości siedmiu kilometrów pokonywała pieszo, bo z miejscowości, w której mieszkała nie było żadnego połączenia autobusowego i kolejowego. Fakt ten uświadomił mi jak ciężko musiało wyglądać życie mojej prababci i ile musiała się natrudzić, aby zapewnić utrzymanie swoim dzieciom.

### **Niezapomniane historie...**

W trakcie opowieści mój dziadek wrócił wspomnieniami do czasów, kiedy jako dziecko mieszkał w Jugosławii. Historia ta szczególnie zapadła mi w pamięci, dlatego chciałbym ją w tym miejscu przytoczyć. Dziadek również powiedział mi, że zapamięta ją do końca życia.

Było to podczas wojny, kiedy pewnego dnia, mieszkając wraz ze swoim rodzeństwem, kuzynostwem (w sumie była to dwunastka dzieci) i wujkiem spokojnie spędzali czas w domu.

W pewnym momencie do ich domu weszło dwóch uzbrojonych mężczyzn. Byli to ustasze - partyzanci jugosłowiańscy współpracujący z Niemcami, którzy zaczęli bić jego wujka tylko dlatego, że był Polakiem. Dziadek z rodzeństwem i kuzynostwem przestraszeni ukryli się pod pierzyną, zaczęli głośno krzyczeć i płakać, aż w końcu napastnicy zostawili wujka w spokoju i uciekli z domu. Tak naprawdę dzieci uratowały go przed śmiercią, która była tak blisko.

### **Szkolne lata...**

Jako dziecko mój dziadek uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Parowej przez 5 lat. Jak sam wspominał, nie przywiązywał do nauki większej uwagi. Chodziło jemu głównie o to, by nauczyć się czytać i pisać. Wynikało to głównie z tego, że każde z rodzeństwa, miało dużo obowiązków związanych z codziennym życiem. Przez to, że jego mama ciężko pracowała przez cały dzień, również musiał zarabiać na życie. Już w wieku dwunastu lat z samego rana wychodził z domu, brał ze sobą litr kawy i chodził cały dzień po lesie zbierając jagody, które następnie sprzedawał w pobliskiej miejscowości. Oprócz tego zajmował się wytwarzaniem mioteł, a po kilku latach, gdy nadeszły lepsze czasy, wraz z rodziną zaczął hodować krowy, barany i świnie.

Wiąże się z tym kolejna historia, która mojemu dziadkowi utkwiała w pamięci. Otóż pewnego dnia, kiedy na łące wypasał krowy, rozpętała się burza. Razem z kolegami schował się przed deszczem pod drzewo. W pewnym momencie zaczęło padać mocniej i zdecydował się na ucieczkę. Okazało się, że była to dobra decyzja, bo kilka sekund po jego ucieczce piorun uderzył w to drzewo, ono się zapaliło i upadło.

### **Praca w zawodzie...**

Po zdobyciu podstawowego wykształcenia dziadek Janek zatrudnił się jako meliorant. Jego praca polegała na powiększaniu zbiorników wodnych, kopaniu rowów melioracyjnych i kanałów. Los tak chciał, że z Parowej wyjechał wraz z kolegami do pracy w różne części Polski, aż wreszcie natrafili na wieś Goliszów, właśnie tam, gdzie mieszkała moja babcia. Melioranci cieszyli się dużym powodzeniem. Panny ze wsi przynosiły im pierogi, pączki i ciasta.

Okazało się, że w jednym z domów, przy którym budowany był kanał, mieszkała moja babcia Bronia, która nie była zainteresowana pracownikami. Jednak jak mówił mój dziadek, wpadła mu ona w oko i wkrótce po kilku miesiącach wzięli ze sobą ślub i zamieszkali razem. Moi dziadkowie przez długie lata ciężko pracowali starając się aby ich dzieci miały o wiele

lepsze życie niż oni sami. Teraz kiedy są już na emeryturze, nieraz wracają do tamtych dni, a ich wspomnienia wywołują łezkę w oku.



Źródło: Google Maps

Tytuł „Przeznaczenie” nie jest przypadkowy, ponieważ rozmawiając z moimi dziadkami, babcia powiedziała mi „**Kochanie, nasze losy były przeznaczeniem i pamiętaj, że miłość nie wybiera.**”. Tak jak wspominałam moi dziadkowie są na emeryturze. Mają dwóch synów, trzech wnuków i mnie - jedyną wnuczkę. Mimo swojego wieku i bólu, który jest skutkiem ciężkich prac z przeszłości, chętnie zajmują się swoimi czterema prawnukami i jeżdżą na rowerach. Historia moich dziadków uświadomiła mi jak ważna jest rodzina. Cieszę się, że mam możliwość spędzania z nimi czasu i pogłębiania wiedzy o mojej rodzinie.